

# KOZIOŁKI W OPERZE

**S**kład się wzięły na wieży  
poznanskiego ratusza  
dwa niesforne koziołki?  
Nowa opera lalkowa dla naj-  
młodszych zrealizowana na  
Scenie „Marcinek” proponuje  
najmłodszemu widzom jedną z  
możliwych wersji odpowiedzi  
na to pytanie. Piękna kolorystyka,  
uroczne drewniane lalki,  
barwnie przystrojone, miła  
dla ucha muzyka, raz skocz-  
na, raz rzewna różna poety i  
figle dwóch koziołków, nie-  
śmiertelny wilk i cały urok o-  
żywionej przed oczyma dziec-  
ka ludowej kultury — to chy-  
ba dużo jak na jedną scenicz-  
ną bajkę.

„Koziołki z wieży ratuszowej”  
są trzecią operą poznań-  
skiego kompozytora i dyrygen-  
ta Jerzego Kurczewskiego, wv

też proponowały atrakcyjniej-  
szą formę muzyki zna.

Główną zaletą nowej opery,  
obok muzyki, jest jej kształt  
wizualny. Stylizowane na lu-  
dowo drewniane lalki są, jak  
zwykle u Leokadii Serafino-  
wicz, pełne wdzięku, wyrazi-  
ście zindywidualizowane, w  
prostotę bliskie dziecięcej wv  
obrazni konstrukcyjnej. Deko-  
racje mają charakter wycina-  
nek, zderzają fotograficzną  
wierność z umownością włas-  
kiej atrapy. Nie przytłaczają  
małych lalek.

Za to niewątpliwą słabością  
tej opery jest nader wąła dra-  
maturgia zastępowana efek-  
townymi obrazkami scenicz-  
nymi, które eksponują wielko  
polski folklor, obyczaje, pej-  
zaż. Widowisko ma więc po-  
niśkad charakter składanko

a także z precyzyjnej demon-  
stracji możliwości jakie stwa-  
rza ten typ lalek.

„Marcinkowa” opowieść o  
koziołkach ma bardziej charak-  
ter epicki niż dramatyczny,  
jest więc jakby historia obraz-  
kowa, komiksem dla dzieci w  
zaskakującej konwencji ope-  
rowo - lalkowej. Brak jej  
wszakże zgrabnego mórału czy  
bardziej oryginalnej pointy.  
Zaspokaja ona raczej poznań-  
cze (nie tylko zresztą w ka-  
goriach bajkowej fikcji) potrze-  
by najmłodszych niżli emocjo-  
nalne. Wzbudza ciekawość ale  
nie wzrusza jak poprzednie o-  
pery.

Sądzę, iż realizatorów tłu-  
maczyć mogą po części zupeł-  
nie nowe warunki sceniczne,  
akustyczne, jak również wa-  
runki odbioru, które przecież  
rzutują na sposób animacji.  
Potrzeba zatem wykonawcom  
większej porcji doświadczeń.  
Myślę, iż po pewnym czasie  
spektakl ten może sporo zys-  
zać. Zresztą ma on wystarcza-  
jąco wiele bezspornych at-  
utów, które pozwalają z czw-  
stym sumieniem, polecać go  
rodzicom i wychowawcom naj-  
młodszych miłośników „Mar-  
cinka”.

Błażej KUSZTELSKI



„Koziołki z wieży ratuszowej” w pięknej scenografii Leo-  
kadii Serafinowicz.  
Fot.: G. Wyszomirska

korzystująca tym razem ludo-  
we motywy muzyczne naszego  
regionu. Stanowi ona zgrabną  
stylizację, wyśmienicie zinstru-  
mentalizowaną i wykonaną  
przez Poznański Chór Chłopi-  
cy pod dyktando kompozytora.  
Nie brak jej wyrazistej, czy-  
telnej dla niewprawnego słu-  
chacza, a tak ważnej dla dzie-  
cięcego odbiorcy, linii melo-  
dycznej. Dwie poprzednie ope-  
ry miały wszakże oparcie w  
folklorze bardziej jednorod-  
nym, nieco nawet egzotycz-  
nym (góralski), niewątpliwie  
bardziej efektywnym. Stąd

wy, a historia koziołków wy-  
daje się być pretekstem dla  
pokazania piękna owego fol-  
kloru. A może jest to właśnie  
sposób na zatuszowanie wątlej  
intrygi? Z tego punktu widze-  
nia mali widzowie mogą się  
poczuci nieco zawiedzeni.

Ogólna koncepcja reżyser-  
ska (Wojciech Wieczorkiewicz)  
wydaje się być nader trafna  
nie wszystkie wszakże sceny  
zrealizowano z taką samą  
sprawnością i inwencją. Wyda-  
je się też nadto, iż brak tej o-  
perze humoru sytuacyjnego  
wynikającego z samej fabuły,